

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Wolnościowa 2

21-500 Biała Podlaska

tel. 83 341 64 52

regionalias@mbp.org.pl

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXII

Styczeń 1993

Nr 1



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62
TELEFON 231 26

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXII

Styczeń 1993

Nr 1

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

1

Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim
Orędzie Ojca Świętego na Światowy Dzień Pokoju 1993 r.

„Jeśli pragniesz pokoju...”

1. Czy człowiek dobrej woli może nie pragnąć pokoju? Pokój uważany jest dziś powszechnie za jedną z najcenniejszych wartości, do których należy dążyć i których trzeba bronić. Mimo to, choć oddala się widmo zabójczej wojny między przeciwstawnymi blokami ideologicznymi, w różnych regionach ziemi nadal wybuchają groźne konflikty lokalne. Jesteśmy dziś świadkami szczególnie dramatycznych wydarzeń w Bośni-Hercegowinie, gdzie działania wojenne powodują codziennie nowe ofiary, zwłaszcza wśród bezbronnej ludności cywilnej, i znaczne straty materialne. Wydaje się, że nic nie jest w stanie powstrzymać bezsensu zbrojnej przemocy: ani starania wielu o prawdziwy rozejm, ani działalność humanitarna organizacji międzynarodowych, ani jednogłośne błaganie o pokój, płynące z krajów wykrwawionych walkami. Niestety, mimo wielokrotnych i stanowczych apeli o przywrócenie pokoju nadal zwycięża szalona logika wojny.

Coraz powszechniejszym i poważniejszym zagrożeniem dla pokoju w świecie staje się inne jeszcze zjawisko: wielu ludzi, a nawet całe narody żyją dziś w warunkach skrajnego ubóstwa. Nierówności między bogatymi i ubogimi stają się coraz jaskrawsze nawet w krajach najbardziej rozwiniętych gospodarczo.

Problem ten musi niepokoić sumienie ludzkości, jako że wielka liczba osób żyje w warunkach, które uwłaczają ich wrodzonej godności, co stanowi przeszkodę dla autentycznego i harmonijnego postępu całej wspólnoty światowej.

Tę rzeczywistość, z wszystkimi jej groźnymi skutkami, obserwujemy w wielu krajach świata: w Europie i w Afryce, Azji i Ameryce. W różnych regionach wierzący i ludzie dobrej woli muszą się zmagać z licznymi problemami społecznymi i gospodarczymi. Ubóstwo i nędza, podziały społeczne i niesprawiedliwości, często usankcjonowane prawem, bratobójcze konflikty i rządy dyktatorskich reżymów - wszystko to stanowi wyzwanie dla sumienia narodów całego świata.

Niedawna Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej, obradująca w październiku w Santo Domingo, przyjrzała się z uwagą sytuacji w Ameryce Łacińskiej i przypomniawszy chrześcijanom niezwykle pilne zadanie nowej ewangelizacji, wezwała gorąco wiernych i wszystkich miłujących pokój i dobro, by służyli sprawie człowieka nie zapominając o żadnej z jego najgłębszych potrzeb. Biskupi ukazali wielkość misji, która powinna łączyć wysiłki wszystkich: obrona godności człowieka, dążenie do sprawiedliwego podziału dóbr, zgodne i solidarne budowanie społeczeństwa, w którym każdy czuje się akceptowany i kochany. Są to - jak wszyscy wiemy - niezbędne przesłanki prawdziwego pokoju.

«Pokój» to znacznie więcej niż tylko brak wojny. Pokój domaga się autentycznego poszanowania godności i praw każdego człowieka, które umożliwia mu pełny rozwój osobowy. Wyzysk słabszych, niepokojące przejawy ubóstwa i nierówności społeczne utrudniają i opóźniają stworzenie trwałych podstaw prawdziwego pokoju.

Ubóstwo a pokój: u progu nowego roku pragnę zachęcić wszystkich do wspólnej refleksji nad licznymi powiązaniem, które łączą te dwie rzeczywistości.

Chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na fakt, że ubóstwo, zwłaszcza gdy przeradza się w nędzę, staje się zagrożeniem dla pokoju. Miliony dzieci, kobiet i mężczyzn cierpią codziennie głód, pozbawione pewności jutra i zepchnięte na margines społeczny. Sytuacje te głęboko uwłaczają ludzkiej godności i przyczyniają się do powstawania napięć społecznych.

Nieludzkość wojny

2. Spotykamy się dziś także z innym zjawiskiem, rodzącym ubóstwo i nędzę: mam na myśli wojny między państwami i konflikty wewnętrzne. Wobec tragicznych wydarzeń, które doprowadziły i prowadzą do rozlewu krwi - najczęściej z przyczyn etnicznych - w różnych regionach świata, muszę tu przypomnieć to, co powiedziałem już w Orędziu na Światowy Dzień Pokoju

1981, którego temat brzmiał: «Jeśli pragniesz służyć pokojowi, szanuj wolność». Podkreśliłem w nim, że niezbędnym fundamentem prawdziwego pokoju jest poszanowanie wolności i praw innych - jednostek i społeczności. Drogą do pokoju jest rozwój wolnych narodów w wolnym świecie. Pozostaje zatem w pełni aktualne wezwanie, które zawarłem we wspomnianym orędziu: «Poszanowanie wolności ludów i narodów jest częścią integralną pokoju. Wojny nie przestają wybuchać, a zniszczenie dotyka całe narody i kultury, nie była bowiem szanowana suwerenność danego narodu czy ludu. Wszystkie kontynenty są świadkami i ofiarami wojen i walk bratobójczych spowodowanych pragnieniem ograniczenia autonomii jednego narodu przez drugi» (n.8). Napisałem w nim również: «Bez woli poszanowania wolności każdego narodu czy kultury i bez ogólnoświatowej zgodności w tym przedmiocie, trudno będzie stworzyć odpowiednie warunki dla pokoju. (...) Zakłada to ze strony każdego narodu i jego rządzących świadome i publiczne zrezygnowanie z roszczeń rewindykacyjnych i z planów krzywdzących inne narody; innymi słowy, zakłada to odrzucenie jakiegokolwiek doktryny o wyższości narodowej czy kulturowej» (n. 9).

Można sobie łatwo wyobrazić, do jakich konsekwencji prowadzi przyjęcie takiej postawy także w sferze stosunków gospodarczych między państwami. Odrzucenie wszelkiej pokusy dominacji ekonomicznej nad innymi krajami oznacza rezygnację z polityki kierującej się przede wszystkim dążeniem do zysku i przyjęcie zasady solidarności z wszystkimi, a zwłaszcza z najuboższymi.

Uboństwo jako źródło konfliktu

3. Ogromna jest liczba osób żyjących dziś w warunkach skrajnego uboństwa. Myślę tu między innymi o dramatycznej sytuacji mieszkańców niektórych krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Wielkie grupy ludzi, a często całe warstwy społeczne są we własnych krajach zepchnięte na margines życia społecznego: jest wśród nich coraz więcej dzieci, które muszą same zdobywać środki do życia, nie mogą bowiem liczyć na nikogo innego. Tego rodzaju sytuacja nie tylko uwłacza ludzkiej godności, ale niewątpliwie stanowi także zagrożenie dla pokoju. Każde państwo, niezależnie od systemu politycznego i gospodarczego, pozostaje wewnętrznie słabe i niestabilne, jeśli nie troszczy się nieustannie o swoich najsłabszych obywateli i nie czyni wszystkiego, co możliwe, by zaspokoić przynajmniej ich najbardziej podstawowe potrzeby.

Prawo do rozwoju krajów uboższych nakłada na kraje rozwinięte konkretny obowiązek niesienia im pomocy. Tak mówi o tym Sobór Watykański II: «Każdemu przysługuje prawo posiadania części dóbr, wystarczającej dla niego i dla jego rodziny. (...) Ludzie mają obowiązek wspomaganie ubogich, i to nie tylko z tego, co im zbywa» (Gaudium et spes, 69). Wezwanie Kościoła jest jasne,

wiernie przekazuje nauczanie Chrystusa: dobra ziemi są przeznaczone dla całej rodziny ludzkiej, nie mogą zatem być wykorzystywane tylko przez nielicznych (por. Centesimus annus, 31 i 37).

Dla dobra człowieka, a tym samym dla dobra pokoju, należy więc jak najszybciej wprowadzić do mechanizmów ekonomicznych niezbędne zmiany, które zapewnią bardziej sprawiedliwy i równy podział dóbr. Nie wystarczy tu tylko sprawnie funkcjonujący rynek; społeczeństwo musi spełnić ciężące na nim obowiązki (por. Centesimus annus, 48), wznagając wysiłki - w wielu wypadkach już podjęte na dużą skalę - w celu usunięcia przyczyn ubóstwa i jego tragicznych konsekwencji. Żaden kraj nie jest w stanie sam sprostać takiemu zadaniu. Właśnie dlatego niezbędna jest współpraca i solidarność, jakiej wymaga współczesny świat, objęty coraz gęstszą siecią współzależności. Godzenie się z sytuacją skrajnego ubóstwa prowadzi do kształtowania się form współżycia społecznego, w których coraz większe jest niebezpieczeństwo konfliktów i użycia przemocy.

Każdy człowiek i każda grupa społeczna ma prawo do takich warunków życia, które pozwalają na zaspokojenie potrzeb jednostki i rodziny oraz na udział w życiu i w rozwoju własnej społeczności. Gdy określonej grupie ludzi odmawia się tego prawa, mogą oni poczuć się pokrzywdzeni przez system, który ich nie akceptuje, i odpowiedzieć przemocą. Dotyczy to zwłaszcza młodych, którzy pozbawieni właściwego wykształcenia i możliwości znalezienia pracy są najbardziej narażeni na niebezpieczeństwo zepchnięcia na margines i wyzysku. Powszechnie znany jest problem bezrobocia, występujący w całym świecie, szczególnie wśród młodych, oraz związane z nim zubożenie coraz większej liczby ludzi i całych rodzin. Często zresztą bezrobocie jest tragicznym rezultatem zniszczenia infrastruktury ekonomicznej kraju nękanego wojną lub konfliktami wewnętrznymi.

Chciałbym omówić tu pokrótce kilka najbardziej niepokojących problemów, które dręczą ubogich i tym samym zagrażają pokojowi.

Pierwszym z nich jest problem zadłużenia zagranicznego. Dla niektórych krajów, a szczególnie dla żyjących w nich mniej zamożnych warstw społecznych, pozostaje on nieznośnym ciężarem, i to mimo wysiłków, które wspólnota międzynarodowa, rządy i instytucje finansowe podejmują, aby tę sprawę rozwiązać. Czyż nie najdotkliwiej odczuwa nierzadko konsekwencje spłaty długów właśnie najuboższa część obywateli tych krajów? Taka niesprawiedliwość może stać się przyczyną rosnącego rozgoryczenia, poczucia frustracji, a nawet rozpacz. W wielu przypadkach rządy tych krajów podzielają niezadowolone rozpowszechnione wśród obywateli, co wpływa na kształt stosunków międzynarodowych. Być może nadszedł moment, by ponownie

przemyśleć problem zadłużenia i przyznać mu należy priorytet. Trzeba zrewidować warunki całkowitej lub częściowej spłaty długów, poszukując ostatecznych rozwiązań, które będą w stanie w pełni zamortyzować uciążliwe konsekwencje społeczne planowanych reform. Trzeba też usuwać same przyczyny zadłużenia: należy wymagać, by rządy pragnące otrzymać pomoc zobowiązały się do redukcji nadmiernych i bezcelowych wydatków - mam na myśli przede wszystkim wydatki na zbrojenia - oraz by zagwarantowały, że przeznaczą je rzeczywiście na zaspokojenie potrzeb ludności najuboższej.

Drugi bardzo poważny problem to narkotyki: powszechnie znane są ich smutne i tragiczne związki z przemocą i przestępczością. Wiadomo także, że to najuboższa ludność niektórych regionów świata zajmuje się - pod naciskiem handlarzy narkotykami - uprawą roślin, które służą do ich produkcji. Obietnica ogromnych zarobków - które stanowią skądinąd znikomą część zysków czerpanych z tego rodzaju upraw - to pokusa tak wielka, że z trudem mogą się jej oprzeć ci, którym uprawy tradycyjne przynoszą dochody zdecydowanie niewystarczające. Aby zatem pomóc rolnikom w przezwyciężeniu tej sytuacji, trzeba im zapewnić środki umożliwiające wyzwolenie się z ubóstwa.

Poważne trudności ekonomiczne występujące w niektórych krajach są źródłem innego jeszcze problemu. Przyczyniają się do powstawania masowych ruchów migracyjnych skierowanych ku krajom zamożniejszym, gdzie z kolei następuje wzrost napięć i niepokoїв społecznych. Aby przeciwstawić się fali przemocy i przejawom ksenofobii, nie można ograniczać się do doraźnych interwencji, ale należy raczej usuwać przyczyny tego zjawiska, działając na rzecz postępu i rozwoju krajów, w których rodzą się ruchy migracyjne, poprzez nowe formy międzynarodowej solidarności.

Nędra jest zatem ukrytym, ale realnym niebezpieczeństwem dla pokoju: rani ludzką godność, a tym samym zagraża wartości, jaką jest życie i paraliżuje proces pokojowego rozwoju społeczeństwa.

Ubóstwo jako skutek konfliktu

4. W ostatnich latach prawie na wszystkich kontynentach toczyły się zaciekle wojny lokalne i walki wewnętrzne. Przemoc na tle etnicznym, plemiennym i rasowym przynosiła śmierć ludziom, dzieliła społeczności, które dawniej współżyły w zgodzie, pograżając je w żalobie i siejąc nienawiść. Przemoc bowiem nasila jedynie napięcia już istniejące i stwarza nowe. Wojna niczego nie rozwiązuje: przeciwnie, sprawia, że wszystko staje się jeszcze trudniejsze. Skutkiem tej plagi jest cierpienie i śmierć wielkiej liczby ludzi, rozpad więzi międzyludzkich, bezpowrotne zniszczenie dziedzictwa artystycznego i środowis-

ludności świata stwarza popyt, który jest zbyt wielki w stosunku do istniejących zasobów. Zmniejszenie popytu jest pierwszym krokiem na drodze do złagodzenia ubóstwa, jeśli towarzyszą temu skuteczne działania zmierzające do sprawiedliwego podziału bogactw w skali światowej.

Także Ewangelia wzywa wierzących, by nie gromadzili dóbr obecnego, przemijalnego świata: «Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie» (Mt 6,19-20). Jest to powinność wpisana w powołanie chrześcijanina, podobnie jak obowiązek czynnego zwalczania ubóstwa; jest to także bardzo skuteczna metoda realizacji tego przedsięwzięcia.

Ubóstwo ewangeliczne różni się bardzo od ubóstwa ekonomicznego i społecznego. To ostatnie jest doświadczeniem bolesnym i często dramatycznym, przeżywanym wbrew własnej woli jako rodzaj zniewolenia, natomiast ubóstwo ewangeliczne zostaje dobrowolnie wybrane przez człowieka, który pragnie w ten sposób odpowiedzieć na ostrzeżenie Chrystusa: «nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem» (Łk 14,33).

Tak pojmowane ubóstwo ewangeliczne jawi się jako źródło pokoju, ponieważ dzięki niemu człowiek może nawiązać właściwą relację z Bogiem, z bliźnimi i ze stworzeniem. W tej perspektywie życie ludzkie jest świadectwem całkowitego zdania się na Boga, który miłuje wszystkie swoje stworzenia, zaś dobra ziemi zostają uznane - zgodnie ze swą rzeczywistą naturą - za dar Boży mający służyć dobru wszystkich.

Ubóstwo ewangeliczne przemienia tych, którzy je realizują. Nie potrafią oni przyglądać się obojętnie cierpieniu ubogich. Przeciwnie, czują potrzebę czynnego uczestnictwa w szczególnej miłości, którą Bóg darzy ubogich (por. *Sollicitudo rei socialis*, 42). Ci, którzy realizują ubóstwo ewangeliczne, są gotowi poświęcić swoją majątność i samych siebie, by inni mogli żyć. Pragną jedynie żyć w pokoju z wszystkimi, ofiarowując innym dar Chrystusowego pokoju (por. J 14,27).

Życie i słowa Boskiego Mistrza ukazują nam trudny ideał tego ubóstwa, które pozwala osiągnąć prawdziwą wolność. «On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi» (Flp 2,6-7). Jezus narodził się ubogi, jako dziecko zmuszony był opuścić wraz z rodziną swą ojczyznę, aby uciec przed okrucieństwem Heroda; żył jak ktoś, kto «nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć» (Mt 8,20). Był oczerniany jako «żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników» (Mt 11,19) i został stracony jak przestępca. Ubogich nazwał błogosławionymi i zapewnił, że do nich należy Królestwo Boże (por. Łk 6,20). Przypomniwał bogatym, że ułuda bogactwa zagłusza Słowo (por. Mt 13,22) i że

będzie im trudno wejść do Królestwa niebieskiego (por. Mk 10,25).

Przykład życia Chrystusa, nie mniej niż Jego słowa, jest dla chrześcijan normą postępowania. Wiemy, że wszyscy bez wyjątku będziemy w dniu sądu ostatecznego sądzeni z miłości, jaką okazywaliśmy braciom. Wówczas wielu odkryje wręcz, że okazując w sposób konkretny miłość bliźnim, spotkali w rzeczywistości Chrystusa, choć wcześniej nie znali Go bezpośrednio (por. Mt 25,35-37).

«Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim!»! Oby bogaci i ubodzy zdołali rozpoznać w sobie nawzajem braci i siostry oraz dzielili się tym, co posiadają jako dzieci jednego Boga, który wszystkich kocha, dla wszystkich pragnie dobra i wszystkim ofiarowuje dar pokoju!

Jan Paweł II, papież

Watykan, 8 grudnia 1992 r.

2

Jak Mędrcy ze Wschodu stańcie się sługami Bożej Epifanii

6 stycznia - Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego

W uroczystość Objawienia Pańskiego, podczas Mszy św. odprawionej rano w Bazylice św. Piotra Jan Paweł II dokonał konsekracji 11 biskupów, których nazwiska odczytał na początku liturgii kard. Bernardin Gantin, prefekt Kongregacji ds. Biskupów. Wśród elektów znajdowało się dwóch Polaków: ks. Jan Kopiec, mianowany biskupem pomocniczym diecezji opolskiej, i ks. Henryk Marian Tomasiak, mianowany biskupem pomocniczym diecezji siedleckiej. Pozostali pasterze pochodzili z Ghany, Stanów Zjednoczonych, Sri Lanki, Słowenii, Niemiec, Węgier i Włoch. Od początku 1979 r. do 6 stycznia 1993 r. Jan Paweł II konsekrował łącznie 204 biskupów.

1. «I oddadzą mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą mu służyły» (Ps 72[71],11).

Konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium* Soboru Watykańskiego II, przytaczając słynne słowa św. Jana Złotoustego, podkreśla tę powszechność jedyne Ludu Bożego, która jaśnieje szczególnym światłem w dniu dzisiejszej uroczystości.

«Wśród wszystkich (...) narodów ziemi - czytamy w dokumencie soborowym - zakorzeniony jest jeden Lud Boży. (...) Wszyscy bowiem wierni rozproszeni po świecie mają ze sobą łączność w Duchu Świętym i w ten sposób 'mieszkaniec Rzymu wie, że Hindusi są członkami tego samego co on organizmu' (św. Jan Złotousty, In Io. Hom., 65,1). (...) Kościół, czyli Lud Boży (...) wspiera i przyswaja sobie uzdolnienia i zasoby oraz obyczaje narodów, o ile są dobre,

a przyjmując oczyszcza je, umacnia i podnosi. Pamięta bowiem o tym, że winien zbierać (...) z tym Królem, któremu narody dane zostały w dziedzictwo (por. Ps 2,8), i do którego miasta przynoszą dary i upominki» (n. 13).

2. «Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali pokłon» (Mt 2,11).

Dzisiaj właśnie prawdę tych słów Kościół odnajduje w swojej liturgii. Jeśli bowiem w noc Bożego Narodzenia kontemplowaliśmy przybycie do betlejemskiej groty pasterzy należących do narodu Izraela, dzisiaj - w uroczystość Objawienia Pańskiego - wspominamy przybycie Mędrców, spieszących ze Wschodu, aby uwielbić w nowo narodzonym Dziecku Króla i Zbawiciela świata oraz by złożyć Mu dary.

Mędrcy pytają po drodze: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?» (Mt 2,2). Przede wszystkim jednak przynoszą dary. Kiedy już dotarli na miejsce, «gdzie było Dziecię, (...) upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę» (Mt 2,9.11).

Pytali o nowo narodzonego króla żydowskiego, a oto król, któremu nie jeden naród, ale wszystkie narody «zostały oddane w dziedzictwo» (por. Ps 2,8). Tę prawdę zapowiedział już dawno prorok-psalmista.

Pokłon Mędrców świadczy więc o tym, że Dziecię Jezus nie jest królem jednego tylko narodu - narodu izraelskiego - ale wszystkich ludów ziemi.

3. Objawienie Pańskie. Uroczystość dzisiejsza nosi taką wymowną nazwę: Objawienie. Mędrcy ze Wschodu, którzy składają dary, stają się świadkami najświętszego daru złożonego ludziom przez Boga: oto w tajemnicy wcielenia Bóg Ojciec daje ludzkości swego Jednorodzonego Syna, współistotnego Ojcu. W Słowie wcielonym objawiła się miłość Boga: «Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3,16).

W obliczu tej najświętszej tajemnicy, Mędrcy padają na twarz. Choć oczy ich oglądają tylko nowo narodzone Dziecię, światło, które ich wewnętrznie prowadzi, pozwala widzieć to, czego nie widzą oczy. Pozwala im pojąć ten najświętszy Dar, ofiarowany przez Boga ludzkości.

I oto Mędrcy odpowiadają swym ludzkim darem na najświętszy Dar Boga samego. Złoto, kadzidło i mirra w ludzkich symbolach wyrażają tajemnicę króla, któremu wszystkie narody zostały oddane w dziedzictwo (por. Ps 2,8).

Zarazem dary ujawniają głęboką prawdę wcielenia. Oto Syn Boży, stając się człowiekiem, pragnie dzielić także gorzkość ludzkiego bytowania na ziemi, która osiągnie punkt szczytowy, gdy będzie konał na krzyżu: «dawali Mu wino zaprawione mirrą» (Mk 15,23).

4. Drodzy bracia i siostry, powszechność jedynego Ludu Bożego, zgromadzonego dzisiaj wokół swego boskiego Króla, jaśnieje szczególnie mocnym światłem

w tej liturgii, podczas której sakrę biskupią przyjmuje jedenastu naszych braci, przybywających z różnych krajów, aby złożyć Bogu hołd ludów całej ziemi.

Pozdrawiam was, drodzy bracia, którzy w Duchu Świętym pozostajecie w jedności Kościoła Chrystusowego. Z miłością i szacunkiem pozdrawiam każdego z was. Pozdrawiam bpa Diego Causero, mego wysłannika i przedstawiciela w kilku krajach Afryki; bpa Charlesa Palmera-Buckle, nowego ordynariusza Koforidua w Ghanie; bpa Elio Sgreccię, sekretarza Papieskiej Rady ds. Rodziny; biskupa pomocniczego diecezji siedleckiej w Polsce Henryka Mariana Tomasika; biskupa pomocniczego diecezji nowojorskiej w USA Henryśgo J. Mansella; biskupa pomocniczego diecezji opolskiej w Polsce Jana Kopca; biskupa pomocniczego archidiecezji lublanskiej w Słowenii Alojzja Urana; bpa Luigięgo Sposito, sekretarza Prefektury Spraw Ekonomicznych Stolicy Apostolskiej; biskupa pomocniczego archidiecezji Lima w Peru Norberta K. Strotmanna Hoppe; biskupa pomocniczego diecezji Galle w Sri Lance Elmo Pererę; biskupa pomocniczego diecezji ostrzyhomskiej na Węgrzech Csabę Ternyaka.

Drodzy bracia, przyjmiecie wkrótce pełnię sakramentu święceń w Bazylice św. Piotra. Skądkolwiek przybywacie, jesteście członkami tego samego organizmu: Chrystusowego ciała, ożywianego uświęcającą obecnością Ducha Świętego.

Niech wasze imiona zadźwięczą w tej świątyni, wzniesionej w sercu Kościoła, na znak powołania otrzymanego od Boga oraz misji, która zostaje wam dziś powierzona wraz z biskupią posługą.

5. Wiecie, że jako pasterze Ludu Bożego winniście «zbierać» wiernych w ścisłej jedności z tym Królem, któremu narody winne są Epifanię Królestwa Bożego.

Jak Mędrcy ze Wschodu, tak i wy stańcie się sługami Bożej Epifanii. Przynieście do stóp Chrystusa dary Ludu Bożego, dary waszych Kościołów wraz z waszym pasterskim trudem. Niech w ten sposób coraz pełniej objawia się ten najświętszy Dar, jakim Bóg obdarował świat w Jezusie Chrystusie, aby ludzkość poznała, jak Bóg ją umiłował: nie wahał się wydać za nią swego Jednorodzonego Syna.

« Oddadzą mu pokłon wszyscy królowie, wszystkie narody będą mu służyły». Na wieki!

Z ŻYCIA DIECEZJI

3

Ks. Jan Zbigniew Celej

Konsekracja na Watykanie

6 stycznia br., czyli w uroczystość Objawienia Pańskiego, Ojciec Święty Jan Paweł II, podczas Mszy Świętej w Bazylice Św. Piotra na Watykanie wykonsekrował 11 nowych biskupów z różnych krajów całego świata. Uroczystość ta dobitnie podkreśla powszechność Kościoła Świętego, który chce nieść Chrystusową Ewangelię całej ludzkości. Chrystus bowiem przyszedł na ziemię dla wszystkich i ciągle pragnie jako Dobry Pasterz zgromadzić w swojej owczarni wszystkich, którzy chcą Go przyjąć wiarą i miłością. Powołuje też do pasterskiego posługiwania w swoim Kościele ludzi z różnych stron świata, z różnych narodów, języków i ras. Tym razem na konsekracji watykańskiej obok nowych biskupów z Ameryki, Afryki i różnych krajów europejskich stanął także Syn Podlaskiej Ziemi - Ks. Biskup Henryk Marian Tomasiak.

Ojciec Św. do wszystkich biskupów-nominatów powiedział m.in. takie wymowne w treści słowa: "Jak Mędrcy ze Wschodu, tak i Wy stańcie się sługami Bożej Epifanii przynosząc do stóp Chrystusa dary Waszych Kościołów wraz z Waszym pasterskim trudem".

W uroczystościach konsekracyjnych na Watykanie uczestniczyła duża grupa kapłanów i osób świeckich z Diecezji Siedleckiej na czele z Ordynariuszem Diecezji J.E. Ks. Biskupem Janem Mazurem. Podlascy pielgrzymi w liczbie około 120 osób spotkali się też z Ojcem Św. na specjalnej audiencji.

POMOCE DUSZPASTERSKIE

4

Ks. Roman Krawczyk

Biblia nadal aktualna

(Materiały dla zespołów synodalnych)

Sobór Watykański II w Konstytucji o Bożym Objawieniu stwierdził: "Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie... zawsze uważał i uważa owe Pisma, zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone

na piśmie przekazują niezmiennie słowa samego Boga, a w wypowiedziach Proroków i Apostołów pozwalają rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego” (Ko 21).

Wypowiedź ta jasno określa dlaczego Biblia jest dla chrześcijanina tak ważna. A jest nią z dwóch zasadniczych powodów: 1. ponieważ jest księgą natchnioną przez samego Boga oraz 2. przekazuje niezmiennie słowa Boga do człowieka.

Opracowanie niniejsze zawiera kilka konkretnych wskazań, o których należy pamiętać przy lekturze Pisma św. Nie wyczerpują one oczywiście bogatej i trudnej problematyki, lecz są próbą właściwego odczytania Biblii.

1. Jak rozumieć Pismo Święte?

Biblia mówi o Bogu i sprawach Bożych w życiu człowieka na sposób ludzki. Wiadomo, że dla człowieka nie ma innego sposobu mówienia i pisania o Bogu, jak tylko po ludzku. Biblia mówi o Bogu na sposób ludzi, którzy żyli kilkanaście wieków temu, a wiadomo, że ludzie starożytni mieli swoiste sposoby wyrażania myśli. Dlatego poznanie środowiska kulturowego, w którym Biblia powstała, jest nieodzowne dla właściwego zrozumienia.

Z faktu, iż Biblia mówi o Bogu na sposób ludzki, wypływają ważne następstwa. Wynika z tego najpierw, że w Piśmie św. nie ma jakiegoś szczególnego „boskiego stylu” ani też szczególniejszej „boskiej mowy”. A więc każda księga biblijna przekazuje język, styl i osobowość ludzkiego autora. Człowiek zaś może się wypowiadać w rozmaity sposób. Może np. wypowiadać się w sposób naukowy, dokładnie zdefiniowany, prawniczy. Najczęściej jednak nie są to wypowiedzi ściśle zdefiniowane, są często wielowymiarowe. Właściwością ludzkiego języka jest to, że nie wszystko, co się orzeka, stwierdza się z równym naciskiem. Coś określonego stanowi sens centralny, a cała reszta jest tylko orzeczona przy tej okazji po to, aby ów sens centralny mocniej podkreślić lub wyrazić zrozumialej. Tak więc nie można z pewnością orzec, że Bóg stworzył świat, nie zahaczając zarazem o całkiem określony obraz świata i jego powstania. Ale w miarę, jak obraz świata zmienia się pod wpływem postępów nauki, próbuje się rewidować tę część wypowiedzi, nie oznacza to jednak przekreślenia jej sensu centralnego - to jest stworzenia świata przez Boga.

Księgi biblijne odzwierciedlają wiedzę, obraz świata i sposób przeżywania ludzi, którzy je pisali i środowiska, w których żyli. Bóg nie wyrwał autorów biblijnych z ich uwarunkowań historycznych. Autorzy ci są osadzeni w starożytnym obrazie świata i historii i przyjmują go bezkrytycznie, jak coś oczywistego. Nie mają pojęcia o nowożytnym przyrodznawstwie, astronomii czy ewolucji. Np. autor biblijny uczy o fakcie stworzenia wszystkich rzeczy przez Boga,

a wykazując wielkość tego faktu swoim współczesnym, posługuje się ówczesnymi wyrażeniami i pojęciami: przedstawia więc ziemię jako nieruchomą, urwierzoną przez Boga (por. Syr. 1,4; Ps 92,2; 103,5), słońce jako krążące dookoła ziemi (por. Joz 10,12.13; Syr 1,5-6; Ps 18,6-7), księżyc jako większy od gwiazd (por. Rdz 1,16), firmament jako potężne sklepienie rozciągnięte w górze i zawierające zbiorniki wody; kiedy otwierają się upusty niebios, pada deszcz (por. Rdz 1,6; Ps 148,4). Autor chciał więc jedynie pouczyć o prawdziwości stwórczego działania Boga, a nie wspomnianych poglądów ówczesnej wiedzy. Objawienie zawarte w Biblii zostało przekazane ludziom za pomocą znaków, słów, pojęć i wyobrażeń, jakimi dysponowali ludzie w epoce powstawania ksiąg biblijnych. Autorzy biblijni wiedzą, np. że Bóg jest Istotą odmienną od świata (duchową) i transcendentną. Stąd zakaz przedstawiania Boga w jakiegokolwiek formie zmysłowej (Wj 20,4-6; Pwt 5,8-10). Podstawą tego zakazu w religii izraelskiej była sama koncepcja Boga: pojmowanie Jahwe jako Boga wybawcy, Boga historii, panującego nad całą naturą. Wydaje się, że Mojżesz dał pierwszy impuls do takiego widzenia Jahwe i sprzyjało ono zrozumieniu, że nie można Boga zamknąć w obrazie. Bóg w tekstach starotestamentalnych jest często przedstawiany tak, jakby On był widziany i słyszalny, jak gdyby był człowiekiem (antropomorfizm). Bóg „widzi”, „słyszy”, przechadza się po raju, lepi człowieka, formuje kobietę z żebra Adama, własnymi rękami sporządza im szaty (Rdz 2-3). ST przypisuje również Bogu psychiczne uczucia ludzkie (antropopatyzm). Mówi, że Bóg kocha i nienawidzi, gniewa się, zastanawia się, odczuwa żal itp. Autorzy biblijni są zmuszeni posługiwać się symbolami, przenośnikami, obrazami dla oddania pewnych prawd o Bogu; rzeczy bowiem, które dotyczą Boga i kontaktów człowieka z Bogiem, odbywają się w dziedzinie wewnętrznej i duchowej, którą nie łatwo przedstawić w słowie i piśmie. Zwłaszcza, że dla wielu treści religijnych autorom biblijnym brakowało adekwatnych określeń. My posiadamy dzisiaj olbrzymi materiał terminów abstrakcyjnych, dzięki którym potrafimy dokładnie wyrazić i określić pewne zjawiska wewnętrzne, a także idei odpowiadających tym terminom. Autorom biblijnym brakowało jednego i drugiego. Dlatego w Biblii wzniosłe i trudne prawdy religijne są przedstawiane za pomocą języka obrazowego, poetyckiego.

• Księgi ST powstawały w odległej przeszłości i w warunkach gospodarczych, społecznych, politycznych, kulturowych i religijnych, które były prawie całkowicie odmienne od warunków, w jakich my żyjemy. Te różne warunki, zmieniające się w ciągu długich wieków, w czasie których narastał zbiór ksiąg biblijnych, wycisnęły swoje piętno na pisarstwie i sposobie wyrażania myśli przez autorów biblijnych. Każda epoka ma swoją mentalność i swój własny sposób wyrażania myśli.

Przy interpretacji tekstów starotestamentalnych, trzeba zwracać uwagę na symbole i obrazy, które dla autorów biblijnych były jedynie środkiem wyrażania prawdy religijnej. Nie wszystkie jednak symbole i obrazy biblijne, które były zrozumiałe w czasach narastania zbioru ksiąg biblijnych, mają tę samą wymowę dla naszych czasów. Np. mówiąc o stosunku Boga do narodu wybranego, ST używa wyrażenia „Ojciec” (por. Iz 63,16; Ma 1,6; Tb 13,4; Mch 14,3). Dla autora biblijnego ojciec był panem, władcą i właścicielem swoich dzieci. Ludziom starotestamentalnym obraz ten mówił więc, że człowiek winien Bogu okazywać bezwzględny i całkowity uległość i posłuszeństwo. Dzisiaj natomiast stosunki rodzinne układają się inaczej, charakteryzuje je wzajemne zrozumienie i wolność. Dlatego my słysząc o Bogu jako Ojcu myślimy o wzajemnym zrozumieniu, widzimy Boga raczej jako przyjaciela, a nie pana wymagającego bezwzględnego posłuszeństwa.

Biblia ST była pisana w różnych epokach, w których kultura literacka ulegała oczywiście zmianom. Łaska natchnienia nie udoskonalała literackich zdolności autorów biblijnych, ani nie uzupełniała ich braków w wykszoleniu literackim, ale pozwoliła każdemu wypowiadać się w sposób jemu właściwy i zachować indywidualne cechy. Stąd Biblia ST zawiera teksty bardzo zróżnicowane. Dotyczy to nie tylko poziomu literackiego opracowania, ale również gatunków literackich zastosowanych przez pisarzy biblijnych. Księgom biblijnym nie jest obcy żaden gatunek literacki, jakim posługiwano się na starożytnym Wschodzie dla wyrażenia myśli. Ta różnorodność gatunków literackich Biblii nie oznacza jednak, że Biblia jest całkowicie niespoista. Stanowi ona mimo wszystko prawdziwą jedność, lecz owa jedność - znowu - ma postać ludzką. W większości wypadków autorzy biblijni znali w całości lub częściowo księgi biblijne już istniejące w ich czasach. Każda napisana Księga wyrażała na nowo duchowy świat Izraela. Nowe fakty historii zbawienia zrządzone przez Boga (przymierze na Synaju, wygnanie, upadek państwa izraelskiego, narodzenie się Jezusa...) znajdowały swoje echo w postaci powstawania nowych ksiąg biblijnych, które dawały w zasadzie za każdym razem nową całościową interpretację egzystencji ludu wybranego. Kolejne, poszczególne księgi biblijne podają nowe fakty lub potwierdzają to, co było już powiedziane w innej księdze, ale podają dokładniej, wyjaśniają, interpretują dawniejsze fakty, wypowiedzi, proroctwa. Stąd też do egzegezy wprowadzono pojęcie ewolucji w stosunku do prawd objawionych. Ewolucja i sublimacja pojęć religijnych i praktyk religijnych coraz wyraźniej występuje, im bardziej zbliżamy się do epoki Nowego Testamentu.

Od ST do NT widzimy wyraźny rozwój idący od form materialnych do coraz bardziej uduchowionych. Objawienie prawd religijnych stopniowo, niejako etapami, w coraz pełniejszym świetle, uwarunkowane było dwoma racjami:

świadomością ludu Bożego i konkretną sytuacją kulturową. Niektóre prawdy religijne były zbyt trudne na danym etapie, stąd objawienie ich nastąpiło w późniejszym okresie. Niektóre prawdy religijne nie mogły być objawione od razu w pełnym świetle, ze względu na niedoskonałości uwarunkowanych kulturowo „środków przekazu”.

Można więc powiedzieć, że Biblia narodziła się w życiu ludu Bożego, najpierw Izraela (Stary Testament), a potem Kościoła pierwotnego (Nowy Testament). Obydwie te społeczności powstały wskutek ingerencji Boga w historię ludzką i utrzymywały się w swym istnieniu dzięki temu, że ciągle na nowo doświadczały Bożego działania. To objawienie się Boga w wydarzeniach historycznych ukształtowało wiarę Izraela, a później Kościoła. Izraelici, apostołowie, chrześcijanie poznawali Boga po tym, co On dla nich i w ich życiu zrobił. Dlatego Biblia jest świadectwem tego doświadczenia wiary.

2. Jak czytać Biblię?

1. Pisma Świętego nie można czytać tak, jak czytamy codzienną gazetę. Do lektury tej Księgi należy przystąpić z głębokim przekonaniem, że tekst, który otwieram, ma mi coś do powiedzenia; poprzez słowa tej Księgi mówi do mnie Bóg. Skoro to jest rozmowa z Bogiem, to ze strony człowieka potrzebna jest odpowiedź. Jest nią przede wszystkim wiara. Biblia bowiem nie jest tylko zbiorem przykazań, nakazów i zakazów, ale jest to słowo, w którym spotykam się z żywym Bogiem. „Czyż słowo moje nie jest palące jak ogień? - mówi Pan- i jak młot, co rozbija skałę?” (Jer 23,29). „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i rdzeni, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12). Właśnie, kiedy czytam Pismo święte, moc tego słowa Bożego jest skierowana na mnie, aby przynieść mi życie. Jest „bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1,16). Prawdę tę mocno akcentuje Sobór Watykański II w Konstytucji o Bożym Objawieniu: „albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłościwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę” (Ko 21).

Gdy czytam z Księgi Rodzaju np. opowiadanie o raju, czuję, że nie chodzi tu o historię jakiejś tam pary ludzkiej, żyjących w odległych ode mnie czasach, w cudownym ogrodzie i doznała takich a nie innych przygód. Wmyślając się w los Adama czuję, że w tym losie wpisany jest także mój los. „Adam” to nie imię ludzkiej jednostki, ale przede wszystkim nazwa pewnej ludzkiej sprawy, to opis ludzkiego dramatu. „Historia” Adama opisana przez Biblię znaczy więcej niż dzieje Adama - oznacza historię, w której każdy człowiek przechodzi jakąś

pokusę i jakiś upadek. Boże wołanie skierowane do Adama, który ukrył się w raju: „Adamie, gdzie jesteś?” (Rdz 3,9), rozumiem jako Boże wołanie skierowane właśnie do mnie, człowieka XX wieku: człowieku, gdzie jesteś?

Czytając więc dzieje Mojżesza, Dawida, czy syna marnotrawnego, nie mogę pozostać bierny; muszę utożsamić się z tym, o kim czytam, bo w jego losie jest coś z mojego losu. To nie tylko Dawid woła: „zmiłuj się nade mną Boże, w miłosierdziu swoim”, ale i ja sam błagam Boga o przebaczenie.

2. Do odpowiedniego czytania Biblii potrzebne są pewne dyspozycje:

a) postawa wyciszenia, wykluczenie pośpiechu, gonitwy. Tylko w nastroju wewnętrznego skupienia można dojść do otwarcia umysłu i serca, tylko człowiek wewnętrźnie skupiony, może dać się pouczyć przez kogoś drugiego. Sprawa ma się trochę tak, jak z orkiestrą na koncercie: nim dyrygent rozpocznie dyrygować, musi zapanować całkowita cisza, która jest potrzebna nie tylko dyrygentowi, ale przede wszystkim publiczności: tylko w ciszy można usłyszeć to, co w wykonanym utworze będzie najpiękniejsze. W sposób obrazowy poucza o tym samo Pismo święte; prorok Eliasz „doświadczył” Boga Jahwe nie w silnej wichurze, czy w trzęsieniu ziemi lecz w szmerze delikatnego powiewu wiatru (zob. 1 Krl 19,11-13).

b) Postawa pewnej systematyczności. Godnym polecenia jest codzienne czytanie Pisma świętego przynajmniej przez 10 do 15 minut. Jeżeli rzeczywiście nie da się czytać codziennie, to przynajmniej w dni niedzielne i świąteczne.

c) Czytaniu powinna towarzyszyć modlitwa. Kościół zachęcając wiernych do czytania Biblii mówi: „Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma św., by ono było rozmową między Bogiem a człowiekiem. Gdyż do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy boskie wypowiedzi” (Ko 25). Wobec Biblii nie można się zachować neutralnie jak widz w czasie oglądania filmu w telewizji, czy kibic na stadionie. Konieczna jest postawa gotowości w słuchaniu Słowa Bożego, podobna do postawy Samuela: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3,10). Należy więc każdą lekturę Biblii rozpocząć krótką modlitwą do Ducha św. o światło w zrozumieniu Bożej prawdy; a także wypada zakończyć ją modlitwą, najlepiej wypowiedzianą własnymi słowami.

3. Kryterium wyboru tekstów biblijnych może być różne w zależności od potrzeb duchowych lub celu, jaki sobie wyznacza czytelnik. Najbardziej pożyteczna metoda czytania Pisma świętego polega na przechodzeniu od tekstów łatwiejszych do trudniejszych. Dlatego nie wskazane jest rozpoczynać czytania od Księgi Rodzaju i planować czytanie aż do Księgi Apokalipsy. Księgi Biblijne nie występują w takiej kolejności, w jakiej zostały umieszczone w obecnym wydaniu Biblii, którą czytelnik posiada. Ponieważ czytamy Pismo

święte jako naśladowcy Chrystusa i członkowie Jego Kościoła, najlepiej rozpocząć czytanie od Nowego Testamentu, z którego najpierw można przeczytać Ewangelię Łukasza i Dzieje Apostolskie. Te księgi można bowiem traktować jako dwuczęściowe dzieło, mówiące o dobrej nowinie Jezusa Chrystusa i formowaniu Jego Kościoła przez Ducha świętego. Następnie pozostałe ewangelie synoptyczne i dalsze pisma Nowego Testamentu.

Dopiero po lekturze Nowego Testamentu przejść do czytania Starego Testamentu. Wydaje się, że powinno tu być zastosowane czytanie wybiórcze. Lekturę Starego Testamentu należy rozpocząć od Księgi Wyjścia (a nie od Księgi Rodzaju!), następnie przeczytać pozostałe Księgi Pięcioksięgi - stanowią one bowiem podstawę Bożego Przymierza z Jego ludem. Księgi historyczne (Jozuego, Sędziów, Samuela i Królewskie) są tłem do zrozumienia ksiąg prorockich. Te ostatnie zaś (szczególnie Księga Izajasza) dostarczają niezbędnych podstaw do zrozumienia Nowego Testamentu.

Rozpoczynając czytać jakąś księgę Nowego lub Starego Testamentu, warto najpierw przeczytać wprowadzenie do tej księgi, choćby to, które zamieszczone jest w Biblii Tysiąclecia, albo w Biblii Poznańskiej, czy też w innych polskich tłumaczeniach.

4. Podczas lektury Pisma świętego należy pamiętać o następujących zasadach: w tekście biblijnym należy przede wszystkim szukać prawdy, którą chciał nam przekazać autor biblijny. Aby do tej prawdy dotrzeć, trzeba starannie odróżnić samo prawdę od tego, co było środkiem do jej wyrażenia, czyli należy odróżnić prawdę od literackich środków przekazu, wiedzy, mentalności autorów biblijnych, które związane były ze środowiskiem i epoką autorów.

Prawda, którą przekazuje autor biblijny łączy się zawsze w pewien sposób ze zbawieniem człowieka. Prawda dotycząca zbawienia, to nie tylko sfera religii i moralności, ale cała historia zbawienia, czyli to wszystko, co jest stwierdzone w Piśmie św. Lecz to wszystko co jest zawarte w Biblii, autorzy wyrażali z pewnego punktu widzenia: a mianowicie z punktu widzenia zbawienia człowieka. Aby więc zbadać, jaką prawdę wyraża autor biblijny w danym opisie, należy zapytać, z jakiego punktu widzenia traktuje on konkretny opis, to znaczy, jaką prawdę konieczną dla naszego zbawienia wyraża. Z tego wynika, że prawdy przyrodnicze względnie nawet historyczne, jako nie będące przedmiotem nauczania autorów biblijnych, wcale nie muszą się zgadzać z porządkiem obiektywnym, ponieważ są one jedynie środkiem wyrażenia prawdy religijnej. Czytając np. Trylogię Sienkiewicza nie traktujemy tego dzieła jako dokumentu historycznego tych czasów, o których autor opowiada. Pamiętamy, że Trylogia jest powieścią; że jest to dzieło patriotyczne, poprzez które autor chce przemawiać do współczesnych, aby pokrzepić serca. Sienkiewicz sięgając

w przeszłość myśli o teraźniejszości: o Polsce pod zaborami. O tyle więc wprowadza on historię, o ile jest mu ona potrzebna do dydaktycznej aktualizacji. I na tyle z tej historii korzysta, na ile jest mu ona potrzebna, aby obudzić w Polakach nadzieję na lepsze jutro. Weźmy przykład z Biblii: opis wyjścia Izraelitów z Egiptu przedstawiony w Księdze Wyjścia wygląda na opis historyczny; autor podaje bowiem cyfry, imiona, detale historyczne i topograficzne. Ale te wszystkie szczegóły interesują autora biblijnego nie dla nich samych - nie jest on przecież historykiem i nie ma zamiaru pisać kroniki wydarzeń. W wyzwoleniu Izraela, w „cudowności” niektórych zdarzeń związanych z wyjściem z Egiptu widzi on manifestację Bożej potęgi, dostrzega w niej znak miłości i troski Boga do narodu wybranego. Inny przykład: autor 2 Krl 19,35-36 przypisuje klęskę Sennacheriba oblegającego Jerozolimę cudownej interwencji anioła Jahwe: „Teżte nocy wyszedł anioł Jahwe i pobił w obozie Asyryjczyków sto osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi. I oto wszyscy ci byli martwymi ciałami rano kiedy trzeba było wstawać. Sennacherib, król asyryjski, zwinął więc obóz i odszedł. Wrócił i pozostał w Niniwie” . O tym samym fakcie mówi historyk grecki Herodot, ale podaje zupełnie inną przyczynę odstąpienia wojsk Sennacheriba spod obleganej Jerozolimy: zarazę, którą przyniosły szczury. Kto ma więc rację? Herodot czy autor biblijny? Oczywiście obaj. Herodot podaje przyczynę naturalną, bezpośrednią. Podaje prawdę historyczną. Autor biblijny zapewne zna tę bezpośrednią, historyczną przyczynę uratowania miasta, suponuje ją, ale nie pisze kroniki historycznej, lecz dzieło religijne. Podaje więc przyczynę ostateczną zagłady wojsk wroga: interwencję Boga („anioł Jahwe pobił”), posługującego się zdarzeniami czysto naturalnymi. Autor więc podaje nam prawdę religijną tego wydarzenia jerozolimskiego.

Zgodnie z zasadami hermeneutyki należy pamiętać, iż prawdy każdego tekstu trzeba szukać w całości Bożego objawienia. Nie można żadnego tekstu interpretować w izolacji.

Wiele tekstów, szczególnie w Starym Testamencie zawartych, wzbudza w naszym odczuciu moralnym pewien niepokój. Do nich należą: nienawiść, prawo zemsty, ludobójcze wojny, poligamie, rozwody oraz złorzeczenia. Napotykać w lekturze na tego typu trudności, należy pamiętać, że:

Bóg objawiał prawdę progresywnie, to znaczy „zniżał się” do możliwości poznawczych, gotowości wiary i całej sytuacji człowieka starożytnego. Z tego jednak nie wynika, że Bóg akceptował zło ludzkie; objawienie stopniowo je udoskonalało lub eliminowało.

Biblia przedstawia fakty zgodnie z ich faktycznym przebiegiem, najważniejszą jednak sprawą jest dla nas ocena autora biblijnego. Ta ocena jest nieraz ukryta

i trzeba dopiero ją odkryć (por. np. grzech Dawida i ocenę daną przez proroka Natana 2 Sm 12,7-4).

5. Trudno jest wymienić wszystkie problemy i trudności, na jakie napotkać może czytelnik. W takich przypadkach wyjaśnienia należy szukać najpierw w podręcznym komentarzu, w jaki zaopatrzone jest tekst Biblii. Jeżeli natomiast to wyjaśnienie nas nie zadowala, należy sięgnąć do komentarzy naukowych do poszczególnych ksiąg, lub też do opracowań szczegółowych poszczególnych zagadnień czy tematów w ramach danej księgi lub całego Pisma świętego. Pomocą do tego są rozmaitego rodzaju słowniki teologii biblijnej i opracowania monograficzne.

ARTYKUŁY

5

Ks. Stanisław Kisiel

Postulat nowego programu katechizacji w szkole

Dotychczasowy program katechizacji był w założeniach dostosowany do katechezy parafialnej: przykościelnej i w punktach katechetycznych. Dla młodzieży obejmował tematy na jedną godzinę tygodniowo. Z chwilą powrotu religii do szkół zrodziła się konieczność opracowania nowego programu katechizacji na dwie godziny tygodniowo. Do opracowania nowych programów katechizacji nawoływał także Papież Jan Paweł II w dniu ogłoszenia nowego „Katechizmu Kościoła Katolickiego”. Programy te mają być dostosowane do tegoż Katechizmu.

W roku 1992 ukazała się książka pt.: „Katecheza w szkole”¹. Omówione są w niej dotychczasowe programy katechetyczne oraz podjęty jest pod rozwagę problem: czy religia w szkole ma być lekcją czy katechezą? Gdyby traktować ją jako lekcję, należałoby poprzestać na podaniu i wygłaskaniu wiadomości religijnych, gdyby była katechezą - należałoby mieć na uwadze jej aspekt formacyjny przy niedoborze wiedzy religijnej, jak to było dotychczas poza szkołą. W porównaniu z innymi lekcjami, religia byłaby uboga w treść, co w konsekwencji prowadziłoby do ignorancji religijnej uczniów i groziłoby lekceważeniem przez nich religii w szkole. I takie zjawiska już się spotyka. Ks. Abp J. Stroba pisze w tej książce, że część młodzieży narzeka „iż nauka religii,

¹ Ks. J. Krucina (red.): *Katecheza w szkole*, Wrocław 1992.

które oczekiwali z zainteresowaniem, jest nudna i niewiele daje”².

Co więc należałoby robić w takiej sytuacji? Nie ma innego wyjścia jak połączyć ze sobą informację religijną, czyli wiedzę, z formacją. Podstawą chrześcijańskiej formacji winna być zawsze rzetelna i wszechstronna informacja w sprawach wiary i moralności chrześcijańskiej.

Dotychczasowe programy katechetyczne zakładały, że na religię przychodzą dzieci i młodzież z rodzin katolickich wierzących i praktykujących, a zadaniem katechizacji jest dopomóc im wejść na wyższy poziom doskonałości chrześcijańskiej. Stąd pochodził postulat formacji przy małej informacji. Tymczasem rzeczywistość jest inna, stopień bowiem katolicyzmu w rodzinach jest różny zarówno co do przekonań religijnych, etyki i praktyk. Dlatego na religię przychodziła i przychodzi część młodzieży mało wierzącej, błędzącej i poszukującej, czego z reguły programy katechetyczne nie brały pod uwagę. Są to także młodzi ludzie, samodzielnie myślący, którzy chcieliby mieć pewność słuszności wiary katolickiej i o tym należy ich przekonać. Już św. Augustyn wzywał: „rozumiej abyś wierzył, wierz abyś rozumiał”. Okazuje się, że w ciągu wieków zagubiono tę mądrą maksymę tego Wielkiego Katechety³ poszukując nowych rozwiązań katechetycznych. A to rozwiązanie było bardzo mądre na wszystkie czasy. W programach katechetycznych zlekceważono pierwszą część zdania, a tylko druga część nie wystarcza dla młodzieży. I dlatego jest ona zawiedziona na religii, z tego też powodu może nie uważać, a nawet „rozrabiać”. A jeśli dojdzie do tego nieudolność prowadzącego katechezę, możemy mieć obraz totalnej klęski...

Ks. Abp Stroba pisze, że w takich sytuacjach katecheci zwracają się do wizytatorów z prośbą o radę, „rozwiązania jednak problemów (katechizacji) muszą powstawać na dole, wśród katechetów”⁴. Skoro tak, zastanówmy się wspólnie, jak je rozwiązywać.

Do lat siedemdziesiątych mieliśmy w Polsce program katechizacji, który wyraźnie wskazywał, czego należy uczyć w poszczególnych klasach: w szkole podstawowej w klasie trzeciej - Stary Testament, w czwartej - Nowy Testament, w piątej - Credo (Skład Apostolski), w szóstej - o Mszy św. i sakramentach św., w siódmej - Dekalog. Potem doszła klasa ósma. W szkołach średnich program był przedwojenny, zatwierdzony wówczas przez Ministerstwo Oświaty: w klasie pierwszej licealnej o Piśmie św., w drugiej - historia Kościoła, w trzeciej - dogmatyka i w czwartej - etyka. Programy te zarzucono. Zaproponowano

² Abp J. Stroba: *Od nauki religii do katechezy*, w: *Krucina*, s. 17.

³ Św. Augustyn: *De catechisandis rudibus*.

⁴ Abp J. Stroba: *Od nauki religii do katechezy*, w: *Krucina*, s. 17.

nowe, w których wszystko było ze sobą pomieszane. I żeby było to uzasadnione, powoływano się na Sobór Watykański II, który przecież nie wypowiadał się na temat programów katechizacji, lecz zalecał łączyć ze sobą na katechezie element biblijny, liturgiczny i moralny. To wszystko. I można to było zrealizować zatrzymując dawne programy katechizacji. Nowe programy doprowadziły do ignorancji religijnej, nie mówiąc już o pierwiastkach laicyzacji...

W tej sytuacji konieczne jest utworzenie nowego programu katechizacji dzieci i młodzieży, który łączyłby ze sobą w organiczną całość informację z formacją, wiedzę religijną z wychowaniem. Przemawia za tym także fakt, że na religii w szkole mamy o wiele więcej młodzieży mało wierzącej, wątpiącej i poszukującej niż w punktach katechetycznych. I należy ją przekonać o słuszności naszej wiary, a potem domagać się praktyk religijnych i zachowania wymogów moralnych tej wiary. Twierdzę, że nie ma wychowania bez przekonania. Ma to być „poszukiwanie argumentów skłaniających do uwierzenia”⁵. Apb Stroba pisze: „Na religii w szkole mamy regularnie prawie wszystkie dzieci i młodzież katolicką. Jest to ogromna szansa, jaka otworzyła się przed Kościołem. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że młodzież ta jest bardziej zróżnicowana niż na katechezie parafialnej i różny jest jej stosunek do Kościoła”⁶. Miejmy to na uwadze przy ustalaniu nowego programu katechizacji i przy jego realizacji. Inaczej możemy stracić tę szansę, która otworzyła się przed Kościołem w Polsce.

Papież Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „O katechizacji w naszych czasach” pisze: „Katecheza jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywane na ogół w sposób systematyczny i całościowy dla wprowadzenia wierzących w pełni życia chrześcijańskiego”⁷.

Jest więc tu mowa i o nauczaniu, czyli o informacji na temat spraw wiary, i o całościowym programie, a nie fragmentarycznym, jak obecne. W tymże Orędziu papieskim czytamy dalej: „Jeżeli chodzi o treść katechezy, ... zasadnicze punkty zasługują w naszych czasach na szczególną uwagę. Pierwszy dotyczy samej integralności nauki... Kto w jakimkolwiek punkcie narusza integralność orędzia, ten tym samym niebezpiecznie wyjaławia samą katechezę i zagraża jej owocom. Żadnemu katechecie nie wolno własną powagą dzielić dziedzictwa wiary na to, co on uważa za ważne i nieważne, aby potem jednego nauczać a drugie przemilczać”⁸.

⁵ P. Jan Paweł II: O katechizacji w naszych czasach („Catechesi tradendae”, Roma 1979), Warszawa 1980, n. 18.

⁶ Abp J. Stroba: Od nauki religii do katechezy, w: Krucina, s. 17.

⁷ P. Jan Paweł II, n. 18.

⁸ Tamże, n. 30.

Jeżeli takie wezwanie kieruje Papież do katechetów, to tym bardziej do twórców programów katechetycznych. Na realizację postulatów papieskich mamy więc prawo oczekiwać przy tworzeniu nowego programu katechizacji dzieci i młodzieży, opartego o nowy „Katechizm” dla Kościoła Powszechnego.

Uwzględnia on tradycyjny podział na: Skład Apostolski, liturgię i sakramenty św., Dekalog. Nowością jest: powołanie człowieka do życia duchowego, modlitwa chrześcijańska i „Ojcze nasz”.

Już z tego podziału wynika, że po tej linii winny pójść nowe programy katechizacji. Winny one wrócić do programów ramowych starych, które już wymieniłem, na poszczególne klasy. Klasa ósma miałaby to, co jest nowością. Szkoły średnie powinny także wrócić do starego programu, z przedstawieniem historii Kościoła na klasy czwarte i piąte. Winien on mieć nowe ujęcie informacyjno-formacyjne, ale należy zatrzymać Pismo św. w klasach pierwszych licealnych, światopogląd i dogmatykę w drugich, etykę w trzecich. Program ramowy powinien mieć inne ujęcie: „Kościół poznający naukę Jezusa Chrystusa” (Pismo św.), „Kościół wierzący w naukę Chrystusa” (dogmatyka), „Kościół realizujący naukę Chrystusa” (etyka) i „Kościół realizujący misję Chrystusa w świecie” (eklezjologia i historia Kościoła). Tematy szczegółowe należy uzupełnić treścią „Katechizmu”. Tak ujęty program jest chrystocentryczny i eklezjocentryczny⁹, zgodny z postulatami soborowymi i nie koliduje z treścią „Katechizmu Kościoła Katolickiego”¹⁰, owszem uwzględnia go i realizuje, szczególnie w klasach drugich i trzecich. Materiał do katechez jest zawarty w tymże „Katechizmie”, należy go tylko podać metodycznie z dostosowaniem do poziomu wieku rozwojowego katechizowanych.

Oczywiście po powrocie do dawnego programu ramowego w szkołach podstawowych należy pogłębić go nauką soborową Kościoła, nowymi dokumentami kościelnymi a oprzeć się na treści nowego „Katechizmu”.

Jeżeli chodzi o treść katechezy, jest to wielka szansa, która otworzyła się przed Kościołem w świecie i w Polsce, która może uratować katolików od ignorancji religijnej i laicyzacji. Chodzi teraz o to, żeby z tej szansy szybko skorzystać wprowadzając do programu religii w szkołach wszelkiego typu i stopnia, program „Katechizmu”.

Uważam, że program ten może być realizowany już od czasu ukazania się „Katechizmu” w druku po polsku. Nie trzeba czekać na specjalne podręczniki metodyczne, które w tym wypadku nie mają sensu. Metodykę powinien znać

⁹ Zob. Ks. S. Kisiel: Propozycje programu religii w szkołach średnich, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1991 nr 1-3, s. 64-73.

¹⁰ Zob. Catechismo della Chiesa Cattolica, Libreria editrice Vaticana 1992.

każdy katecheta i każda katechetka, a treść katechez znajduje się w „Katechizmie”. Należy tylko opracować podręczniki dla dzieci i młodzieży.

6

Ks. Stanisław Kisiel

Postulat realizacji wskazań Stolicy Apostolskiej w przygotowaniu do sakramentów św.

W praktyce duszpasterskiej są już pewne szablony, które stały się niemal „kanonem” w przygotowaniu do niektórych sakramentów św. Chodzi tu szczególnie o pierwszą Komunię św., bierzmowanie i małżeństwo. Utańczyło się od szeregu lat, że najważniejszym w przygotowaniu do tych sakramentów jest nauczenie się werbalne całego katechizmu. Skąd to się wzięło? Być może stąd, że zarządzenia w tej sprawie pochodziły od ludzi, którzy wydawali je „na wycucie”, a nie po głębszej refleksji nad istotą tych sakramentów. Drugą przyczyną może tkwić w braku pomocy książkowych, dotyczących poszczególnych sakramentów; najbardziej dostępny był katechizm, więc z niego korzystano masowo. I po ustaniu kłopotów wydawniczych tak pozostało, jak było. A trzecią przyczyną to łatwość w przeprowadzeniu takiego przygotowania: zada się do nauczenia katechizm i po kłopotach.

Chcę tu oprzeć się na analizie dokumentów kościelnych Stolicy Apostolskiej, które powinny stanowić podstawę do praktyki duszpasterskiej. Zaznaczam, że nie odrzucam znajomości katechizmu, ale musi ona być dostosowana do wieku rozwojowego i nie może przesłonić istotnego przygotowania do każdego ze wskazanych tu sakramentów św. Sądzę, że byłoby najlepszym rozwiązaniem wprowadzenie katechizmowego programu katechizacji na kilka lat, co umożliwiłoby maksymalną koncentrację uwagi i wysiłków w kierunku odrębnego i właściwego przygotowaniu do tych, różnych od siebie, sakramentów.

Już na wstępie zaznaczam, że rozróżniam wskazania zawarte w dokumentach urzędowych Stolicy Apostolskiej *explicite* i *implicite* (wprost i ubocznie). Do pierwszych wskazań zaliczam „Dodatek o pierwszej spowiedzi i Komunii św.” w „Directorium catechetisticum generale” z 1971 r. *Implicite* mówią o przygotowaniu do bierzmowania dokumenty soborowe, a do małżeństwa dokumenty poruszające ten temat lub sprawy z nim związane.

1. Pierwsza Spowiedź i Komunia św. Zacytuję długi tekst „Directorium” a potem, na jego podstawie, zechcę wyciągnąć wnioski.

„Wśród różnych zadań katechezy wielkie znaczenie ma przygotowanie dzieci do sakramentów Pokuty i Eucharystii...

Za wiek odpowiedni do przyjęcia po raz pierwszy tych sakramentów uważa się wiek określany w dokumentach kościelnych jako wiek używania rozumu czyli rozeznania. Wiek ten «zarówno do spowiedzi jak i Komunii św. jest wtedy odpowiedni, gdy dziecko dochodzi do używania rozumu, tzn. mniej więcej około siódmego roku życia. Od tej chwili zaczyna obowiązywać przykazanie dotyczące pokuty i Komunii św.»¹.

W miarę stopniowego rozwoju u dziecka zdolności rozumowania, kształtuje się również sumienie moralne, to znaczy zdolność oceniania własnych czynów w stosunku do normy moralności... W tym wieku trzeba w sposób możliwie najprostszy mówić dzieciom o Bogu jako naszym Panu i Ojcu, o Jego miłości względem człowieka, o Jezusie Synu Bożym, który dla nas stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał. Rozważając miłość Boga, dziecko będzie mogło stopniowo pojąć zło grzechu, który zawsze obraża Boga Ojca i Jezusa, a który również sprzeciwia się miłości, jaką winniśmy ujawnić względem bliźnich i samych siebie.

Dziecko, które zaczyna obrażać Boga grzechem, zaczyna również odczuwać pragnienie uzyskania przebaczenia nie tylko od rodziców i bliskich, lecz również od Boga. Katecheza ma pomóc we właściwym ukształtowaniu tego pragnienia, wpoić odwrócenie się od grzechu oraz świadomość koniecznej poprawy, a zwłaszcza miłości ku Bogu. Szczególne zadanie katechezy w tej dziedzinie polega na tym, by dobrze wyjaśnić, że spowiedź sakramentalna jest środkiem do uzyskania przebaczenia zaofiarowanym dzieciom Kościoła; owszem środkiem koniecznym dla tych, którzy popełnili grzech ciężki. Również chrześcijańscy rodzice oraz nauczyciele religii powinni tak dziecko ukształtować, aby przede wszystkim starało się wzrastać w coraz głębszym umiłowaniu Pana Jezusa i autentycznej miłości bliźniego. Nauka o sakramencie pokuty ma być podawana w szerokim kontekście oczyszczenia się i postępu duchowego, podejmowanego z wielkim zaufaniem w Bożą miłość i miłosierdzie. W ten sposób dzieci mogą nie tylko stopniowo wyczulać swoje sumienie, ale też nie załamują się duchowo, gdy popełnią coś niewłaściwego.

Eucharystia jest szczytem i centrum całego życia chrześcijańskiego. Do przyjęcia Komunii św. - oprócz wymaganego stanu łaski - pożądana jest jak najbardziej wielka czystość duszy...

Trzeba mieć również na uwadze pożytek spowiedzi, która posiada swoją wartość nawet wtedy, gdy dotyczy tylko grzechów powszednich...

Duszpasterskie doświadczenie Kościoła uczy, że wiek, zwany wiekiem rozeznania, jest bardzo odpowiedni do tego, aby łaska chrztu wydała u dzieci

¹ Dekret „Quam singulari”, AAS 1910 s. 582.

pierwsze owoce przez dobrze przygotowane przyjęcie sakramentu pokuty i Eucharystii. Owoce te będą się powiększać z pomocą prowadzonej w dalszym ciągu katechezy...

Stolica Święta sądzi, że jest rzeczą pożyteczną zachować w Kościele zwyczaj poprzedzania spowiedzią pierwszej Komunii św...."².

Z powyższego tekstu wynika, że „Directorium” główny nacisk kładzie na stronę formacyjną w przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Informację sprowadza tylko do kilku prawd wiary: o Bogu, o Jezusie Chrystusie, o grzechu, spowiedzi i o Komunii św. Zauważmy że nie było tu wzmianki o zaznajomieniu się z całością katechizmu, a tym bardziej o werbalnym opanowaniu go przez dziecko. A u nas wymaga się od małych dzieci opanowania około stu definicji katechizmowych na pamięć! Zgodnie z postulatami „Directorium” wystarczy poprzestać na pięciu definicjach. Nauczeniem się pozostałych zajmą się dzieci w następnych latach katechizacji. W tym wieku stawiane wymagania opanowania pamięciowo wszystkich definicji katechizmowych koliduje z możliwościami rozwojowymi psychiki dziecka.

Wobec powyższego proponuję poprzestać w przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i Komunii św. na przerobieniu z dziećmi podręczników do klas II: „Bóg z nami” lub „Przyjdź Panie Jezu”³. Są one napisane poglądowo, dostosowane do psychiki wieku rozwojowego dzieci. Przecież Bóg nie objawiał się w definicjach lecz w wydarzeniach zbawczych, które te podręczniki opisują!

Odrębną sprawą jest tematyka spotkań z rodzicami, które odbywają się co miesiąc. Uważam, że powinny one być potraktowane przez duszpasterzy jako początki katechezy dorosłych. Sądzę, że najważniejszą tematyką powinna być dla nich biblijna katecheza eucharystyczna. Materiały są gotowe w książce „Chleb z Nieba”. Należy je dokładnie przerobić po jednym temacie na każdym spotkaniu: odczytać tekst, przeanalizować, wyjaśnić i powtórzyć. Rodzice po powrocie do domu winni to samo przerobić ze swoimi dziećmi. W ten sposób pogłębiamy zrozumienie prawd wiary u rodziców i angażujemy ich czynnie do rozmowy na tematy religijne w domu. Jakie są owoce nauczania rodziców, tego już nie sprawdzamy, ponieważ tematy te będziemy przerabiać z dziećmi w następnych latach katechizacji. W ten sposób przyczynimy się do pogłębienia intelektualnego duszpasterstwa, czego jestem gorącym zwolennikiem.

2. Bierzmowanie. Na czym ma polegać przygotowanie do tego sakramentu, wynika z wypowiedzi Soboru Watykańskiego II na jego temat:

² „Directorium catechetasticum generale”, Roma 1971. Dokonałem tu małego wyboru tekstu. Cały tekst dokumentu Ogólna Instrukcja Katechetyczna” wydana przez Kongregację do Spraw Duchowieństwa w: „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 1972 nr 10-12 s. 245-320.

³ „Bóg z nami” cz. II, Kraków 1968; „Przyjdź Panie Jezu” cz. II, Warszawa 1971.

„Wierni przez sakrament bierzmowania jeszcze ściślej wiążą się z Kościołem, otrzymują szczególną moc Ducha Świętego i w ten sposób jeszcze mocniej zobowiązani są, jako prawdziwi świadkowie Chrystusa, do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz do bronienia jej” (KK n. 11).

„Świeccy..., utwierdzeni mocą Ducha Świętego przez bierzmowanie, są przeznaczeni przez samego Pana do apostołstwa” (Da n. 3).

Z tekstów tych jasno wynika, że bierzmowanie jest sakramentem apostołstwa świeckich, przygotowanie więc do niego winno być przygotowaniem do prowadzenia tego apostołstwa. Jak przyjęcie sakramentu kapłaństwa nakłada obowiązek apostołstwa hierarchicznego, tak przyjęcie bierzmowania zobowiązuje do apostołstwa w stanie świeckim.

Logiczną jest więc rzeczą, żeby bierzmowanie przyjmowali tylko ci, którzy świadomie i dobrowolnie przyjmą na siebie zobowiązania apostołskie. Potrzebna tu jest dojrzałość do podjęcia takich zobowiązań. Będzie tu chodziło o dojrzałość psychiczną, duchową i religijną.

„Dojrzałość psychiczna to osiągnięcie stopnia rozwoju intelektualnego, emocjonalnego i społecznego, charakterystycznego dla człowieka dorosłego, dobrze wywiązującego się ze swych obowiązków i przystosowanego do własnej roli życiowej”⁴.

A więc ma to być dojrzałość charakterystyczna dla człowieka dorosłego. Wynika stąd, że bierzmowanie jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Dojrzałość ta winna się przejawiać w przekonaniach religijnych, etyce religijnej i w dojrzałym związku emocjonalnym z Kościołem. Dzięki tym czynnikom dojrzały chrześcijanin podejmie samoczynnie funkcje apostołskie w Kościele jako swój obowiązek i rolę życiową. Przygotowanie więc do bierzmowania winno być pomocą do osiągnięcia tak rozumianej dojrzałości chrześcijańskiej.

Na podstawie powyższego należałoby rozróżnić przygotowanie dalsze do bierzmowania i bliższe. Dalszym przygotowaniem zajęłaby się regularna, kilkuletnia katechizacja. Przygotowanie bliższe winno się zająć praktycznym i czynnym włączaniem kandydatów do bierzmowania do akcji apostołskiej Kościoła w różnych formach. Nie można tu poprzestać tylko na wskazaniu zadań apostołskich lub na wypowiedziach młodzieży na ten temat; należy przejść do czynów jeszcze przed przyjęciem tego sakramentu.

I należałoby dać bierzmowanym imienną pamiątkę, która przypominałaby im o zobowiązaniach złożonych w dniu przyjęcia tego sakramentu. Skoro dzieci pierwszokomunijne otrzymują imienny obrazek, tym bardziej powinni go otrzymać bierzmowani.

⁴ Leksykon PWN, Warszawa 1972.

3. Małżeństwo. Na ten temat jest bardzo dużo tekstów soborowych i nie sposób omówić ich wszystkich. Ale są także dokumenty poza soborowe, np. „Familiaris consortio”. I ten dokument jest bardzo obszerny w treści, ale można z niego wybrać teksty najbardziej praktyczne życiowo i omówić na konferencjach z narzeczonymi. Powinni oni także dostać do rąk tekst, aby mogli sami zapoznać się z nauką Kościoła na ten temat. Skoro Kościół wydaje dokumenty o charakterze użyteczności duszpasterskiej, winny one być wykorzystane w duszpasterstwie, a nie leżeć w magazynach. Ale duszpasterz winien najpierw sam je przeczytać, przeanalizować, aby pomóc zrozumieć, nawet najślabszym intelektualnie nupturientom. A należy podkreślić podstawowe zadania rodziny: tworzenie wspólnoty, służba życiu, udział w rozwoju społeczeństwa oraz uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła (n. 17 nn).

W związku z zadaniem służby życiu wskazaną rzeczą jest dać im do rąk cały tekst „Humanae vitae” oraz „Deklarację o przerywaniu ciąży”. Pierwszy tekst niech z nimi przeanalizuje osoba świecka, drugim może się zająć duszpasterz. Pozostawienie w rodzinie tych dokumentów umożliwi sięgnięcie po nie wtedy, gdy zajdzie potrzeba życiowa.

Oczywiście przygotowanie do małżeństwa nie ogranicza się tylko do zapoznania się z treścią wskazanych tu dokumentów kościelnych. Przygotowaniem tym zajmuje się Duszpasterstwo Rodzin, które winno uwzględnić te dokumenty i nie pominąć ich⁵.

Niniejsze uwagi należy traktować jako głos w dyskusji na temat „Nowej Ewangelizacji”, która toczy się w ramach Synodu Ogólnopolskiego. Są to tylko moje propozycje do wspólnego przedyskutowania przez księży i świeckich.

7

Ks. Kazimierz Matwiejuk

Implikacje pastoralne

wynikające z *Ordo unctionis infirmorum eorumque pastoralis curae*

Wstęp

Na zakończenie Soboru Watykańskiego II Ojciec św. Paweł VI skierował orędzie do różnych stanów, między innymi do chorych. Powiedział wówczas: „Chrystus nie zniszczył cierpienia i nie chciał nam odkryć całej jego tajemnicy, wziął je na siebie, a to wystarczy, byśmy zrozumieli całą jego wartość. Jesteście

⁵ Zob. „Idziemy do ołtarza”, Siedlce 1990.

braćmi Chrystusa cierpiącego - jeśli tylko chcecie - możecie zbawić świat"¹.

Choroba jest codziennym doświadczeniem. Każdy człowiek jest w jej zasięgu. Każdy chory oczekuje i potrzebuje pomocy. Choroba czy wiek sędziwy mają w Kościele zarezerwowane dla siebie osobne umocnienie i podźwignięcie w sakramencie namaszczenia chorych².

Chcę, w tym opracowaniu, ukazać pastoralne implikacje wynikające z Ordo unctionis infirmorum eorumque pastoralis curae³. Implikacje pastoralne dzisiaj powodowane przez odnowiony obrzęd udzielania sakramentu chorych zostaną ukazane na tle teologii choroby i w kontekście historycznego rozwoju sakramentu chorych.

1. Teologiczne spojrzenie na chorobę

Choroba człowieka jest zjawiskiem wielowymiarowym. Chociaż zwiastuje skończoność, kres życia człowieka, a tym samym jego marność, to przecież refleksja filozoficzna nad chorobą i coraz doskonalsze sposoby i metody leczenia, wskazują, że jest to swoisty „akt twórczy” w procesie kształtowania się osobowości. W chorobie dostrzega się głęboki sens⁴.

Religijne spojrzenie na zjawisko choroby każe ją widzieć w całości planu Bózego. Biblia nie mówi o chorobie w sposób wyizolowany, lecz właśnie w kontekście problemu zła, niesprawiedliwości, grzechu. Choroba w ujęciu Starego Testamentu najczęściej jest związana z grzechem. Jest niekiedy traktowana jako znak karzącego Boga (Iz 38,1-22).

Starotestamentalne studium choroby to Księga Joba. Księga ta, w całości swego przekazu jest wymowną reakcją wiary na pokusę racjonalizowania choroby⁵. Choroba nie zaprzecza miłości Stwórcy Boga, lecz jest specyficzną formą objawienia tej miłości. Doświadczony chorobą Job doświadczył Boga: „dotąd wiedziałem o Tobie jedynie z tego com zasłyszał, teraz zaś oko moje Ciebie widziało” (Job 42,5). Ceną tego doświadczenia Boga była choroba⁶.

Chrystus w swojej publicznej działalności spotykał się ze zjawiskiem choroby i z konkretnymi ludźmi chorymi. Nie uważał, że każda choroba jest zapłatą za grzechy (por. J 9,2n), ale widział w niej zło, które człowieka przygniata oraz następstwo grzechu. Na widok cierpienia rodzi się w Nim uczucie litości. Ta

¹ Z przemówienia Pawła VI na zamknięcie II Soboru Watykańskiego, AAS 58(1966) 17, cyt. za P. Jałowiecki, Co chorzy dają parafii, AK 71(1978) 90, 373.

² J. Stefański, Właściwe rozumienie i stosowanie Sakramentu chorych, AK 71(1978) 90, 338.

³ Odtąd: OUI.

⁴ W. Karcz, Teologiczne spojrzenie na chorobę w praktyce duszpasterstwa chorych, AK 71(1978) 90, 346.

⁵ J. Stefański, art. cyt., 339.

⁶ Tamże.

litość jest także konkretnym motywem Jezusowego działania. Chrystus, nie próbując oceniać, czy to jest choroba czy szatańskie opętanie „wypędzał złe duchy i uzdrowiał chorych” (Mt 8,16). Był to czytelny i do głębi poruszający świadek tych wydarzeń, znak tryumfu Jezusa nad szatanem i cierpieniem oraz znak umocnienia się Królestwa Bożego na ziemi: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11,4). Nie oznacza to jednak, że choroby już teraz znikną ze świata, lecz jest to znak, że moc Boża, która je w końcu pokona, już działa⁷.

Chrystusowa działalność uzdrawiania chorych dokonuje się w klimacie wiary. Dlatego wszystkim, którzy z ufnością przychodzą do Niego, Chrystus stawia jedno wymaganie, żeby uwierzyli, bo wszystko jest możliwe dla tego, który wierzy (Mt 9,28; Mk 5,36).

Uzdrowienia dokonywane przez Chrystusa są w pewnym sensie antycypacją doskonałości, którą ogranicza choroba, a którą człowiek osiągnie ostatecznie w Królestwie Bożym. Chrystus przyszedł na świat jako Ten, który niesie zdrowie grzesznikom (Mk 2,17), jako Lekarz, który by uwolnić ludzi od słabości i chorób, bierze je na siebie (Mt 8,17). Taki sens będzie miała Jego męka. Chrystus podzielił z ludzkością skutki grzechu pierwotnego, by poprzez swoje zmartwychwstanie ostatecznie zatryumfować nad złem, które ogranicza możliwości i aktywność człowieka. Ból, choroba nie jest racją samą dla siebie. Swe właściwe i ostateczne wyjaśnienie znajduje w teologii krzyża. Krzyż to inne imię cierpienia, choroby. Chory chrześcijanin powinien szukać odpowiedzi na cierpienia choroby jedynie w relacji do Chrystusa ukrzyżowanego i zarazem zmartwychwstałego⁸.

2. Sakrament chorych w historii Kościoła

Lud Starego Przymierza kultywował przekonanie, że oliwa przenikając do ludzkiego ciała daje mu siłę, zdrowie, radość i piękno (Ps 109,18).

Dlatego też Izraelici posługiwali się na codzien olejem. Używali go również przy obchodach różnych świąt. Konieczność pozbawienia się wszelkich namaszczeń równała się nieszczęściu. Wyrzeczenie się namaszczenia było oznaką żałoby i zawsze łączyło się z postem i umartwieniem⁹.

⁷ Jean Giblet, Pierre Crelot, Choroba-uleczenie, w: XL Dufour, Słownik Teologii Biblijnej, t. K. Romaniuk, Poznań-Warszawa 1973, 121-125.

⁸ J. Stefański, art. cyt., 340.

⁹ Ignace de la Potterie, Namazczenie, w: XL Dufour, dz. cyt., 515.

Jezus Chrystus także odwołuje się do symboliki namaszczenia. Sam przyjmuje namaszczenie olejem: „gdy Jezus przebywał w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, podeszła do niego kobieta z alabastrowym flakonikiem drogiego olejku i wylała Mu na głowę, gdy spoczywał przy stole” (Mt 26,6). Chrystus to namaszczenie skomentował, że „wylewając ten olejek na moje ciało, na mój pogrzeb to uczyniła” (Mt 26,12).

Oleju używano również przy leczeniu chorych, przy pielęgnacji ran, jak to uczynił dobry Samarytanin (Łk 10,34). Kiedy zaś uczniowie zostali wysłani, by głosić Królestwo Boże, to otrzymali „władzę nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i słabości” (Mt 10,1). Oni „wyrzucali wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali” (Mk 6,13).

Apostołowie mocą imienia Chrystusa uzdrawiają. Otrzymali specjalny charyzmat, dar uzdrawiania (1 Kor 12,9). Będzie on znakiem zbawczego działania Chrystusa Zmartwychwstałego w Kościele mocą Ducha Świętego. Łaska Boża jako niewidzialny dar Boży, z woli Chrystusa, jest przekazywana przez znaki, które On, do przekazywania tego daru, wybrał. Stąd też: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy będą mu odpuszczone” oraz „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, abyście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (Jk 5,14-16).

To co dotychczas, z woli Chrystusa, czynili apostołowie teraz czynią ich zastępcy. Kapłani Kościoła namaszczaają chorych w imię Pana olejem, chorzy z nimi się modlą z wiarą, wyznają swoje grzechy, dzięki temu otrzymują odpuszczenie grzechów i spodziewają się, jeśli tak Bóg zechce, przerwrocenia zdrowia.

Dzięki temu, że Chrystus na siebie wziął ludzkie słabości, choroba i cierpienia człowieka mają wartość soterijną: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2 Kor 4,10)¹⁰.

„Namaszczenie chorych zostało ustanowione przez Pana naszego Jezusa Chrystusa jako prawdziwy i we właściwym znaczeniu sakrament Nowego Testamentu, o którym wspomina św. Marek (Mk 6,13), lecz poleca go wiernym i ogłasza Jakub Apostołem i brat Pana... (Jk 5,14). Tymi słowami naucza o materii, o formie, o właściwym szafarzu i o skutkach tego zbawiennego sakramentu, jak to Kościół zaczerpnął z przejętej z rąk do rąk Tradycji apostołowskiej. Kościół bowiem uznał, że materię stanowi olej poświęcony przez biskupa; namaszczenie bowiem bardzo stosownie przedstawia łaskę Ducha Świętego, która niewidzial

¹⁰ K. Hoła, Ustanowienie Sakramentu Namaszczenia Chorych, RBL 19 (1966) 368-371.

Jezus Chrystus także odwołuje się do symboliki namaszczenia. Sam przyjmuje namaszczenie olejem: „gdy Jezus przebywał w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, podeszła do niego kobieta z alabastrowym flakonikiem drogiego olejku i wylała Mu na głowę, gdy spoczywał przy stole” (Mt 26,6). Chrystus to namaszczenie skomentował, że „wylewając ten olejek na moje ciało, na mój pogrzeb to uczyniła” (Mt 26,12).

Oleju używano również przy leczeniu chorych, przy pielęgnacji ran, jak to uczynił dobry Samarytanin (Łk 10,34). Kiedy zaś uczniowie zostali wysłani, by głosić Królestwo Boże, to otrzymali „władzę nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i słabości” (Mt 10,1). Oni „wyrzucali wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali” (Mk 6,13).

Apostołowie mocą imienia Chrystusa uzdrawiają. Otrzymali specjalny charyzmat, dar uzdrawiania (1 Kor 12,9). Będzie on znakiem zbawczego działania Chrystusa Zmartwychwstałego w Kościele mocą Ducha Świętego. Łaska Boża jako niewidzialny dar Boży, z woli Chrystusa, jest przekazywana przez znaki, które On, do przekazywania tego daru, wybrał. Stąd też: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy będą mu odpuszczone” oraz „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, abyście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (Jk 5,14-16).

To co dotychczas, z woli Chrystusa, czynili apostołowie teraz czynią ich zastępcy. Kapłani Kościoła namaszczać chorych w imię Pana olejem, chorzy z nimi się modlą z wiarą, wyznają swoje grzechy, dzięki temu otrzymują odpuszczenie grzechów i spodziewają się, jeśli tak Bóg zechce, przerwroćnia zdrowia.

Dzięki temu, że Chrystus na siebie wziął ludzkie słabości, choroba i cierpienia człowieka mają wartość soteryjną: „Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2 Kor 4,10)¹⁰.

„Namaszczenie chorych zostało ustanowione przez Pana naszego Jezusa Chrystusa jako prawdziwy i we właściwym znaczeniu sakrament Nowego Testamentu, o którym wspomina św. Marek (Mk 6,13), lecz poleca go wiernym i ogłasza Jakub Apostoł i brat Pana... (Jk 5,14). Tymi słowami naucza o materii, o formie, o właściwym szafarzu i o skutkach tego zbawienego sakramentu, jak to Kościół zaczerpnęła z przejętej z rąk do rąk Tradycji apostołowskiej. Kościół bowiem uznał, że materię stanowi olej poświęcony przez biskupa; namaszczenie bowiem bardzo stosownie przedstawia łaskę Ducha Świętego, która niewidzial

¹⁰ K. Hoła, Ustanowienie Sakramentu Namaszczenia Chorych, RBL 19 (1966) 368-371.

nie namaszcza duszę chorego. Forma zaś jest w słowach: Przez to święte namaszczenie”¹¹.

Namaszczenie chorych jest aktem Kościoła wobec swojego członka, osłabionego przez chorobę ciała. Akt ten budzi eschatologiczną nadzieję zwycięstwa nad śmiercią, której groza i ciemność nawiedza chorego człowieka.

Najstarsze przekazy tradycji kościelnej Wschodu i Zachodu, dotyczące sakramentu chorych są zawarte w dokumentach liturgicznych: w rytuałach, modlitwach poświęcenia oleju lub dziękczynienia za ten dar. I tak wspomina o nim koptyjski przekład Didache z IV w., Traditio Apostolica Hipolita Rzymskiego z II w., zbiór modlitw egipskiego biskupa Aphraatesa z terenów perskich z IV w. oraz wypowiedzi św. Augustyna z IV-V w.¹².

Na szczególną uwagę zasługuje list papieża Innocentego I z 416 r. do Decencjusza, biskupa Gubbio. Papież wyjaśnia, że tekst Jk 5,14 n., odnosi się do sakramentu namaszczenia¹³.

O namaszczeniu chorych wspomina Cezary z Arles (543) w swoich kazaniach. Poucza, że jeśli ktoś choruje niech „ad ecclesiam recurrat et corpus et sanquinem Christi accipiat et oleo benedicto a præsbyteris inungatur”¹⁴. Sakrament namaszczenia chorych wg pouczeń pasterza z Arles, mają przyjmować ci, którzy sami przyjdą do kościoła.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa udzielano sakramentu namaszczenia chorych w sposób określony przez św. Jakuba, tzn. namaszczano chorego olejem w imię Pana podczas modlitwy celebransa.

Od VIII w. kształtuje się tzw. „obrzęd ciągły” wspierania chorego przez Kościół sakramentalną posługą. Ostań spowiedź, namaszczenie chorego i Komunia św. w formie wiatyku stanowią zwykły sposób zaopatrywania chorych¹⁵.

Pierwszy dokładny opis sprawowania sakramentu namaszczenia chorych pochodzi z IX w. Znajduje się on w Capitulare biskupa Teodulfa z Orleanu. Mówi się w nim o spowiedzi chorego, namaszczeniu w 12 miejscach na ciele chorego. Także o Komunii św., która zamyka obrzęd posługi sakramentalnej. Przez kolejnych 7 dni kapłan powinien odwiedzać chorego i modlić się nad nim „przedłużając w ten sposób macierzyńską troskę i opiekę Kościoła”¹⁶.

¹¹ BF 513.

¹² B. Mokrzycki, Kościół w oczyszczeniu, Warszawa 1986, 226.

¹³ BF 510.

¹⁴ J. Stefański, Od sakramentu Chorych do Ostatniego Namazczenia, w: Studia Gnesnensia 3(1977) 65-70. W. Schenk, Liturgia sakramentów świętych, cz. II, Lublin 1964, 59.

¹⁵ W. Schenk, dz. cyt., 60.

¹⁶ B. Mokrzycki, dz. cyt., 227.

Sposób udzielania sakramentu namaszczenia chorego był odzwierciedleniem istoty tego sakramentu. - Kapłan przez posługę sakramentalną przynosi życie a nie śmierć. Jest on, z woli Chrystusa, szafarzem życia i to życia wiecznego. I chociaż po jego posłudze człowiek namaszczony olejem świętym umiera, to jego posługa pobudziła świadomość życia z Chrystusem, natomiast u żyjących obudziła chrześcijańską gorliwość. Namaszczenie chorych jako „unctio spiritualis” ma wzmocnić świątynię Ducha Świętego, osłabioną przez chorobę ciała, natomiast jako „medicina coelestis” ma usuwać wszelkie bóle, słabości oraz wszelką chorobę ciała i duszy¹⁷.

Od XII w., dotychczas sprawowany sakrament namaszczenia chorych, przyjął charakter sakramentu umierających. Stąd nazwa „ostatnie namaszczanie” - a więc ultimum remedium quasi immediate disponens ad gloriam¹⁸. To określenie, powodujące znaczne opory psychiczne u chorych, zostało przyjęte przez Tridentinum. Uzasadniano, że „... najłaskawszy Odkupiciel, który zechciał przewidzieć dla swoich sług na każdy czas zbawienne środki przeciw wszelkim ciosom nieprzyjaciół, pozwalające chrześcijanom zachować się nieskażonymi w życiu od wszelkiej ciężkiej klęski duchowej, tak samo zabezpieczył koniec życia jakoby jakąś najmocniejszą obronę, sakramentem ostatniego namaszczenia”¹⁹.

Rituale Romanum Pawła V-go z 1614 r. podaje, wiążącą dla Kościoła okresu potrydenckiego, obrzęd namaszczenia chorych (De Extrema Unctione). Teksty modlitw tchną jednak dawną liturgią i mówią raczej o uzdrowieniu chorego a nie o jego śmierci²⁰. Chociaż praktyka duszpasterska jest inna. Sakrament ten jest najczęściej przyjmowany dopiero w obliczu śmierci, jako sakrament umierających.

3. Wymiar pastoralny OUI

„Sakramentu namaszczenia chorych udziela się chorym, namaszczając ich na czole i dłoniach olejkiem z oliwek lub stosownie do okoliczności innym olejem roślinnym, należycie poświęconym, wymawiając tylko jeden raz następujące słowa: Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym

17 A. Ciesielski, Ostatnie Namaszczanie sakrament umierających czy chorych, RBL 9(1955) 124.

18 Św. Tomasz, Suppl. q. 32 a. 2.

19 BF 512.

20 B. Mokrzycki, dz. cyt., 230.

miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie”²¹.

Odnowa obrzędów namaszczenia chorych jest ukierunkowana na rewaloryzację namaszczenia wyłącznie jako sakrament chorych, a nie jako ostatnie namaszczenie. Stąd praca pastoralna winna iść w tym kierunku, by przywrócić ten sakrament ich prawowiernym adresatom - tj. osobom chorym, także będącym in periculo mortis, ale nie wyłącznie²².

Misja Kościoła polega na tym, aby wszystkich dotkniętych słabością darzył szczególną miłością. Człowiek niebezpiecznie chory potrzebuje szczególnej łaski Bożej, aby pod wpływem lęku nie upadł na duchu i podlegając pokusom nie zachwiał się w wierze. Właśnie w sakramencie namaszczenia Chrystus daje swoim wiernym, dotkniętym chorobą, potężną moc i obronę²³.

Człowiek zagrożony cierpieniem, przeżywający ból zamyka się w sobie. Potrzebna jest wtedy pomoc otoczenia, aby uwagę chorego zwrócić na Chrystusa, który jest dawcą wszelkiego dobra, także zdrowia. Istnieje konieczność, aby w katechezie ogólnej i rodzinnej, wychować wiernych tak, aby sami prosili o namaszczenie chorych natychmiast, gdy nadejdzie właściwy moment. „Niech go przyjmują z głęboką wiarą i pobożnością i niech się wystrzegają złego zwyczaju odkładania przyjęcia tego sakramentu”²⁴.

Sakramentu namaszczenia chorych należy udzielać chorym, ludziom w podeszłym wieku nawet gdy im nie zagraża niebezpieczna choroba, a nawet dzieciom, jeżeli osiągnęły taki poziom umysłowy, że ten sakrament może im przynieść pokrzepienie²⁵.

Struktura sakramentalnego namaszczenia jest dialogowa. Wymaga zatem współpracy chorego. On ma wyrazić pragnienie przyjęcia tego sakramentu oraz zaakceptować z całą świadomością swój stan, przez wiarę łącząc się z Chrystusem²⁶.

„Kapłan wezwany do chorego, który już umarł, niech błaga Boga, aby go uwolnił od grzechów i przyjął litościwie do swego Królestwa: namaszczenia natomiast niech nie udziela. Jeżeli istnieje wątpliwość, czy chory zmarł naprawdę, może mu udzielić tego sakramentu warunkowo”²⁷.

²¹ Paweł VI, Konstytucja Apostolska o Sakramencie Namaszczenia Chorych, w: Sakramenty Chorych, Katowice 1980, 12.

²² J. Stefański, Właściwe rozumienie..., 343.

²³ Wprowadzenie teologiczne i pastoralne, w: Sakramenty chorych, n. 5.

²⁴ Tamże, n. 13.

²⁵ Tamże, nn. 10, 11, 12.

²⁶ J. Stefański, Właściwe rozumienie..., 344.

²⁷ Wprowadzenie teologiczne..., n. 15.

Kościół proponując choremu ten sakrament, spełnia swoją funkcję pośredniczącą. Ostatecznie bowiem w sakramencie dochodzi do spotkania osobowego: Chrystusa i chorego. Z tego spotkania chory czerpie siłę do znoszenia swojej choroby, sens swojego cierpienia oraz nową, coraz pełniejszą wizję swojej egzystencji, która się wydłuża na szczęśliwą wieczność²⁸. Temu służy Słowo Boże, modlitwy, litanijne wezwania i pouczenia, stanowiące obrzędy namaszczenia chorego.

Zakończenie

Reforma soborowa w zakresie Sakramentu Namaszczenia chorych wychodzi zdecydowanie poza samą sakramentalność rytu. Mówi wprost, już w tytule nowej struktury rytualnej sakramentalnego namaszczenia o pastoralnej trosce o chorych.

Ma ona doprowadzić do świadomego, a przez to i owocnego korzystania z owoców zbawienia, przez wszystkich chorych w sakramencie namaszczenia i przez przyjmowanie Wiatyku ludzi stojących na progu wieczności.

²⁸ J. Stefański, art. Właściwe rozumienie..., 345.

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

1. Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju 1993 r. 1
2. Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II w uroczystość Objawienia Pańskiego (konsekracja biskupa pomocniczego Diecezji Siedleckiej, ks. Henryka Mariana Tomasika) 8

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

3. Ks. Jan Zbigniew Celej, Konsekracja na Watykanie 11

POMOCE DUSZPASTERSKIE

4. Ks. Roman Krawczyk, Biblia nadal aktualna 11

ARTYKUŁY

5. Ks. Stanisław Kisiel, Postulat nowego programu katechizacji w szkole 19
6. Ks. Stanisław Kisiel, Postulat realizacji wskazań Stolicy Apostolskiej w przygotowaniu do sakramentów św. 23
7. Ks. Kazimierz Matwiejuk, Implikacje pastoralne wynikające z Ordo unctionis infirmorum eorumque pastoralis curae 27